

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP

W OGNIU PYTAŃ

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podlaskiego i jednocześnie komendantem powiatowym PSP w Wysokiem Mazowieckiem.

Zyskujemy, nie tracimy

Jeśli pan strażakiem zawodowym i ochotnikiem jednocześnie. Zna pan więc ograniczenia i możliwości PSP (OSP). Jak panu prawa zawodowa i społeczna na tym korzystają?

Przyrodę z polatniaczką zaczynam od najbardziej skrajnej polatniaczki przy Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej rodzinnej miejscowości – Dąbrowce Kościelnej i aż do wsi w ramach wojska polatniaczki. Po ukończeniu Szkoły Głównej Służby Pożarnej w 1992 r., w której taktyki i dowodzenia uczy mnie również obecny komendant główny PSP, wróciłem w rodzinne strony i jako oficer ds. operacyjnych Komendy Rejonowej PSP współprowadzę z jednostkami OSP na swoim terenie. W 2001 r. zatrudniłem się do wyboru na preasa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Wysokiem Mazowieckiem. Mogę zatem powiedzieć, że dość dobrze znam obie formacje. Służba w PSP szczególnie w takich gminach, jak Podlasie, gdzie poza Białymstokiem jednostki ratowniczo-gasnicze PSP oddalone są od siebie nawet o kilkadziesiąt kilometrów, wymaga ciągłej współpracy z OSP w zakresie ćwiczeń, szkoleń, zawodów sportowo-pozycyjnych, wyprawiania w odpowiedni sprzęt ratowniczy. Jest to niezbędne ze względu na konieczność awansowania i utrzymania odpowiedniej siły jednostki ochotniczo ratowniczej, które będą udzielały skutecznej pomocy lokalnej społeczności, w możliwie krótkim czasie. Myślę, że największą wartością płynącą z faktu, że jestem strażakiem PSP i OSP, są partnerskie relacje między strażakami obu służb na terenie po-



zdj. J. Pająk, Fotostudio

wiazu wysokomazowieckiego oraz zmuszeń, jakim mnie obdarzył drobny ochotczy, wybierając mnie przez wiele kadencji do władz powiatowych i wojewódzkich związków OSP RP. Mam nadzieję, że te dobre doświadczenia z powrotem uda mi się przenieść na obszar województwa podlaskiego.

Miałbyś dwa lata od zmiany zasad rozdziału środków z tzw. dotacji MSWiA. Jak ocenia pan te zmiany z perspektywy swojego doświadczenia?

Wieloletni mój staż pozwolił mi się do większej integracji jednostek OSP z komendami miejskimi powiatowymi PSP. Drobniwość mojej skromności: swoje plany zakupowe co do danego samochodu czy innego sprzętu ratowniczego ze strażakami BRG, podpisy, jak w praktyce sprawdzają się dane urządzenia, jakie najlepiej wybrać. Prezes oddziału wojewódzkich powiatowych związków OSP RP ma za zadanie, czyżby udział w rozdziale kwot dotyczący na poszczególne powiaty i jednostki OSP. Daje tym organizacjom udzielenie jest fakt, że zainteresowanie wykładem dotyczącym nie musi być jednak kilkadziesiąt kilometrów do bur odrodzone wojewódzkich związków, bo mogą być w miarę odczuwane w polityce komendzie powiatowej PSP. Zauważmy też, że wzrost kwoty środków przeznaczonych dla jednostek OSP w tym województwie w 2017 r. otrzymaliśmy 1 mln 920 tys. zł, podczas gdy w 2015 r. była to kwota ok. 1 mln 420 tys. zł. Należy więc ponad 30%

wzrost. A ostatnio pojawiła się informacja o kolejnych latach finansowych, w wysokości 100 mln zł, przekazywanych przez rząd z funduszu Ministerstwa Sprawności do samorządów dla jednostek OSP na sprzęt ratowniczy. Tak więc z perspektywy jednostki OSP zmiany należy ocenić bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na zwiększone nakłady na OSP.

Jak pan postrzega nowy rozdział środków z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia od ognia. Co prawda zmiany weszły w życie dopiero w lipcu 2017 r., więc brakuje tej sumy, tj. około 17 mln 600 tys. zł, tytułu według starych zasad do Zarządu Głównego ZOSP RP – rzecz nie tyle jednak w konkretnych umowach, co w zasadach.

To komendant główny PSP jest odpowiedzialny za funkcjonowanie całego systemu ratowniczo-gasniczego i dlatego musi zainicjować środki pochodzące z tego źródła powinny być kierowane w te obszary ochrony przeciwpowodziowej, które wymagają natychmiastowego dofinansowania. Oczywiście będzie to zależało od specyfiki poszczególnych województw. Przekładem w województwie podlaskim nie ma wielu strażaków i składania wniosków podczynu służby w konsultacjach ratowniczych przez przedstawicieli PSP, jak i OSP, nie stworzono możliwości ubiegania się o dofinansowanie zakupów pojazdów ratowniczych dla strażaków w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, jak to miało miejsce w innych województwach. Dlatego uważam, że

właśnie komendant główny PSP, mając pełną informację, będzie miał możliwość przekazania środków finansowych w te obszary systemu, które wymagają wsparcia w poszczególnych województwach, tak by system funkcjonował na podobnym poziomie w całym kraju.

PSP i OSP działają na zasadach partnerstwa. We współpracy, w zachowaniu swojej specyfiki. Czy ta relacja powinna się zmienić?

Działalność naszych organizacji wymaga partnerstwa i tak też jest. Pracując wspólnie prowadzimy akcje ratownicze (na Podlasiu OSP uczestniczą i ponad połowę wszystkich działań, realizujemy wspólnie ćwiczenia, organizujemy zawody różnych szczebli dla ochotczych strażaków i młodzieńców z jednostek ochotniczych, turnieje wiedzy pożarowej i razem uczestniczymy w różnego rodzaju akcjach społecznych, popularyzujących bezpieczeństwo pożarowe, takich jak „Kępić mnie bezpieczeństwa”, „Czad i ogień. Zgasz ryzyko”, czy też akcje honorowego krwiodawstwa. Tak więc kwestie zapewnienia pomocy czy propagowania bezpieczeństwa zachowania wśród lokalnej społeczności są realizowane także przez OSP. Zapewnia to w takim wymiarze, jak to czyni PSP, ale myślę, że wspólnym słowem można je poprawić.

Co do kwestii zawodowości ochotników, to myślę, że w dłuższej perspektywie będzie to konieczne chętniej w pomocy sprzętu. Głównie ze względu na konieczność ograniczenia migracji młodych, wyszkolonych strażaków z mniejszych miejscowości do miast w poszukiwaniu pracy.

Co OSP przewiduje sobie z tym właśnie problemem? Podobno wiele jednostek OSP nie jest w stanie wyjechać do zdarzeń z uwagi na brak drabini, którymi przejął w innych miejscowości.

W porównaniu kolejności odniosę się do kwestii niewygodności do zdarzeń przez jednostki OSP. W województwie podlaskim same tylko OSP włączono do KSRG brały udział w około tys. akcji. Problem niewygodności do zdarzeń dotyczy niepełni procenta wszystkich zdarzeń, w których uczestniczyły jednostki OSP. Niemniej jednak wymagania te mają się poprawiać właśnie z powodu migracji młodych ludzi do dużych miast, gdzie podjętym są już kroki. Przewidywać należy nie wszystkie jednostki OSP będą

w stanie poradzić sobie z tym problemem. Wydaje mi się, że potrzebne stają się rozwiązania systemowe, na przykład takie, jak wsparcie procedurami zarządzającymi czynnych członków OSP, którzy będą umożliwiali udział drabini w działaniach ratowniczych, szkoleniach i ćwiczeniach w godzinach wykonywania obowiązków pracowniczych. Trzeba też znaleźć do świadczenia przesłabionych z komunikatem, że zatrudnienie wyszkolonego strażaka może przynieść korzyści dla samego zakładu pracy pod względem bezpieczeństwa pożarowego. Takie działanie może stworzyć miejsce pracy dla młodych, przedkwalifikowanych i ponosić zarobki w małych miejscowościach.

Jaki miałby pan wskazać, jaki obszar działalności OSP jest najbardziej problematyczny, np. wymagający dofinansowania, na co by to było?

Wiele obszarów działalności OSP wymaga dofinansowania. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, np. wspomnianą możliwość skorzystania z funduszy regionalnych programów operacyjnych, zasobności samorządów gminnych, rozlokowania sieci jednostek OSP czy też ich aktywności. Wątpliwie tam potrzebny jest zapas finansowy, choć pewnie w różnych regionach w różnym stopniu. Jednak stała bolączką, z którą borykają się jednostki OSP, jest wyposażenie osobiste ratowników, w tym ubrania specjalne. Wiele jednostek OSP spowa KSRG nie jest wyposażonych w sposób wystarczający do obsadzenia posadzkowych pojazdów ratowniczych. Największy deficyt dotyczy, jak już wspominałem, ubrań specjalnych. Często bowiem drobnowe wyposażenie jest słabe, mało ergonomiczne i przestarzałym ubraniem. To wszystko z powodu kilkunastoletniego czasu użytkowania i często braku możliwości ich odpowiedniej konserwacji – prania i czyszczenia.

Czyli wymagają po prostu wymiany na nowe?

Zdecydowanie, zwłaszcza że te nowoczesne mają lepsze parametry. Chodzić przecież nie tylko o komfort pracy, lecz także o bezpieczeństwo. Drobnowe zwiększy również swobodę na brak możliwości dofinansowania ubrań ratowniczych, które są przez nich wykorzystywane nie tylko jako odzież, w tym samym pod ubraniami specjalne podczas akcji ratowniczych, lecz także podczas szkoleń i zbiórek w gminach, zawodów sportowo-

pozycyjnych oraz prowadzenia działalności prewencyjnej.

Komendant główny swą, że jednostki OSP powinny być częściej wystawiane, również w formie regularnych, krótkich odwozów przez komendanta powiatowych i wojewódzkich PSP. Czy działania te nie są także potrzebne?

Nie podlega dyskusji, że kontakt pomiędzy naszymi formacjami powinien być ciągły. Od funkcjonującej jednostki gminnej lub wojewej w jednostkach w KSRG oraz występuje operacyjnie jednostki, typu S. Standardem na naszym terenie do tej pory był taki udział komendanta powiatowego PSP (bądź wyznaczanego oficera w wyszkolonych rezerwach sportowo-pozycyjnych i rybołazów) OSP w KSRG oraz w rezerwach innych jednostek na ich zaproszenie. Na pewno dla wielu OSP, szczególnie tych spowa KSRG, wizyta komendanta miejskiego powiatowego PSP czy też wyznaczanego oficera ma szczególne znaczenie. Dlatego podlega podleg komendanta głównego PSP, że sama współpraca powinna być poszerzona o dzwonek, problemowo wizyty, wynikające z potrzeb.

Komendant główny PSP wielokrotnie wspominał się na temat tego, czego oczekuje od strażaków ochotników i jak chce ich wyposażyć. A czego oczekują ochotnicy od komendanta?

Jakie są oczekiwania OSP? Zapewne różnie, w zależności od regionu kraju. Jednak myślę, że problemem jest OSP, o których wspominałem wcześniej, są kluczowe i to właśnie wsparcie komendanta głównego PSP przy ich rozwiązywaniu oczekują ochotnicy. Nasawa mi się jeszcze jedna sprawa, riguarda głównie przez OSP spowa KSRG. Chodzi o problem dla ochotników jest czas trwania szkoleń, a w szczególności szkoleń podstawowego. Wiemy, że do omówienia powinno wiele zagadnień, jednak załóżmy, że czas na odbycie szkoleń podstawowego strażaka, na które trzeba wygospodarować 20 godzin, czyli około 15-16 dni, jest bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe dla osób pracujących, prowadzących własną działalność gospodarczą czy rolników. Dlatego myślę, że ta kwestia będzie bardzo istotna, aby strażak odpowiedzialny za jednostki OSP zawsze gotowych do nastawienia profesjonalnej pomocy lokalnej społeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby.

interviewista Katarzyna Zamorska